

**Wychodzi codziennie
o godzinie 8mej rano.**

Przedpłata w miejscu

wynosi:

rocznie	10	złr.
ćwierćrocznie	2	50 c.
miesięcznie	—	85 "
Ner pojedyn.	—	3 "
Z przesyłką pocztową:		
rocznie	13	złr 60 c.
ćwierćrocznie	3	40 "
miesięcznie	1	15 "

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjacieli Domowi“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503%.
Ekspedycja i biuro inzerat:
plac katedralny pod 1 31,
w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty. —

Niedziela dnia 10. Lutego. — Scholast. (rzym.) — N. o Zakh. Hl. 4. (grec.)

Wiadomości polityczne.

Oprócz znanych już odrębnych pism cesarskich i nowego patentu cesarskiego względem odroczenia otwarcia sejmów krajowych do 18. b. m., nieprzynoszą dzienniki wiedeńskie nic nowego o dzisiejszej wewnętrznej sytuacji monarchji. Nawet co do mianowania nowych ministrów ucichły naraz wszelkie pogłoski, tylko „N. fr. Presse“ odzywa się jeszcze z wieścią, że z p. Hasnerem miały toczyć się żywe układy względem objęcia przez niego ministerstwa oświecenia, a z Pragi przybłąkała się do Wiednia wcale bajeczna wiadomość, jakoby p. Schmerling miał wstąpić do gabinetu jako minister sprawiedliwości.

Główną zaś uwagę zwraca teraz na siebie pobyt Deaka w Wiedniu. Zaraz za przybyciem swoim udał on się do p. Beusta i odbyła się tam konferencja, w której brał udział także kanclerz węgierski p. Majlath. Przedwczoraj zaś przed południem miał on audjencję u cesarza, a w południe był znowu na konferencji ministerjalnej. Hr. Andrassy miał przybyć dopiero wczoraj, a wraz z nim także Lonyay, Eötvös, Wenkheim i Horwath, którzy wszyscy mają należeć do składu przyszłego ministerstwa węgierskiego. Jako powód powołania Deaka do Wiednia donoszą z Pesztu, że cesarz nie chciał wprzód mianować kogo innego prezydentem ministerstwa, dopokąd niedowie się z własnych ust Deaka, który byłby najgodniejszym tego dostojenstwa, gdyż on nieprzyjmię tej posady. Zresztą oczekują już lada dzień ogłoszenia nominacji ministrów węgierskich. Namiestnik nasz hr. Gołuchowski bawi dotąd w Wiedniu, ale już temi dniami ma nastąpić odjazd jego do Lwowa.

„D. W.“ ogłasza następujący rozkaz carski do zarządu królestwa polskiego: Uwolniony ze służby na własne żądanie członek komitetu zarządzającego i zarazem dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, rzeczywisty rada stanu, książę Czerkaski. Mianowany członkiem komitetu zarządzającego, oraz rady administracyjnej i zarazem prezes komisji likwidacyjnej, rada tajny Braumszweig, dyrektorem głównym prezydującym w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

Arcybiskup gnieźnieński i biskup chełmski ogłosili w skutek polecenia Ojca św. listy pasterskie z powodu gnębienia kościoła katolickiego w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim będących. Niejesteśmy w położeniu udzielić czytelnikom naszym wiadomości, ażali i u nas biskupi podobne wydali listy, bo ich dotąd nieodeczytano z kazalnicy. Mniemamy jednak, że wezwanie Ojca św. tyczyło się zapewne wszystkich biskupów katolickich i że zatem i nasi pasterze nieodciągną się z wykonaniem danego im polecenia, niemniej i biskupi unicy, którzy zaliczają się do synów kościoła katolickiego.

Że Prusacy są mistrzami w obłudzie, to wiemy już od dawna, ale żeby mieli sądzić, iż na taką wędkę dadzą się jeszcze złowić Polacy, tego nie przypuszczaliśmy. A przecież tak jest w istocie. Naczelnny prezydent prowincji poznańskiej wydał teraz odezwę do mieszkanców w księstwa Poznańskiego, w której wzywając Polaków, ażeby brali udział w wyborach do parlamentu północno-niemieckiego, przedstawia im w sposób wielce rozczulający, że nie zgola na tem nie tracą, że wstąpienie do związku niemieckiego nie zagraża żadnem niebezpieczeństwem ich narodowości, językowi lub religji, gdyż i wtedy pozostaną oni Polakami, i że powinni uczynić to z wdzięczności za dobrodziejstwa, jakich dotąd doznawali od króla pruskiego, którego serce ma być gorąco także dla swoich poddanych narodowości polskiej. Nie jestże to istny śpiew Syreny? Ale nie potrzeba być nawet Polakiem, ażeby poznać się na tym licznianiu. Także i Niemcy znają już jego wartość, i dość będzie przytoczyć tu na dowód zdanie jednego z dzienników wiedeńskich, który podając odezwę tę w całości, powiada w końcu: „Jaki stosunek może zachodzić między interesami polskiej narodowości a związkiem niemieckim, nie powiada p. prezydent. Ale sądząc po doświadczeniach, jakich Polacy mieli sposobność nabyć w obrobie swojej narodowości w Poznańskim i w ogóle pod panowaniem pruskim, niepodobna przypuszczać, by ta sentymentalna odezwa p. prezydenta mogła sprawić jakiekolwiek wrażenie na Polakach.“ I my też potwierdzamy to zdanie najzupełniej.

W Paryżu obiegają pogłoski o blizkiej zmianie gabinetu, podług których miałby p. Rouher odstąpić tekę ministra stanu panu Lavalette, a miejsce tego objąłby p. Henri Chevreau, prefekt lugduński, minister spraw wewnętrznych.

„Monitor“ z 8. bm. ogłasza dekret cesarski, który reguluje stosunki senatu i ciała prawodawczego do cesarza i do rady stanu, i naznacza organiczne ich prace. Mają to być po prostu zmiany dawniejszego regulaminu, które stały się koniecznymi skutkiem dekretu cesarskiego z 19. stycznia, a jedną z głównych zmian jest przywrócenie trybuny w obudwu korporacjach prawodawczych.

Rząd włoski miał otrzymać ważne wiadomości o silnym ruchu, objawiającym się pomiędzy emigracją rzymską, który podnieca komitet narodowy, i z którego wnosić można, że komitet ten zamierza przystąpić do akcji.

Ważną — jeżeli się sprawdzi — byłaby wiadomość dziennika „Etendard“ z Berlina, że między Austrią i Prusami miało nastąpić zbliżenie się tak pod względem kwestji niemieckiej jak i orientalnej. Co do tej ostatniej dowiaduje się także korespondent gazety kolońskiej z dobrego źródła, że p. Beust i

hr. Bismark są już blizcy porozumienia się co do postępowania w sprawie wschodniej. Powtarzamy jednak, że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, szczególnie co do drugiej części swojej, gdyż zdaje nam się, że w razie porozumienia się z Prusami, musiałoby nastąpić także porozumienie się z najwerniejszą ich aliantką Rosją, a dotąd nie słychać nie o tem, przeciwnie „Rosyjska korespondencja“ drwi nawet otwarcie z usiłowań p. Beusta względem przeprowadzenia reform w Turcji.

Ku wyjaśnieniu odnoszącego się do kwestji orientalnej ustępu angielskiej mowy tronowej donoszą z Londynu, że trzy mocarstwa opiekuńcze Grecji, mianowicie Anglja, Francja i Rosja, miały zgodzić się na zalecenie Porcie, ażeby wyspie Krecie nadała obszerną autonomję. Być może, iż skutkiem tego nastąpiło wysłanie ze Stambułu nowego komisarza do Kandji w misji pojednawczej i przyrzeczenie mianowania chrześcijańskiego gubernatora wyspy, chociaż i ten środek może będzie już za późnym, gdyż jak donoszą z Paryża, zalecają komitety greckie w Londynie i Paryżu swoim współplemięcom i współwyznawcom, ażeby nie poprzestawali na koncesji mianowania chrześcijańskich baszów.

Zresztą niewiadomo wcale, jaki jest w tej chwili stan rzeczy na wyspie Kandji, gdyż najnowsza poczta lewantyńska przyniosła znowu pełno sprzecznych wiadomości z tamtąd.

Zapał wojenny w Grecji wzmaga się coraz bardziej, a najlepszym dowodem tego jest uchwalone teraz w izbie powiększenie armji i floty. Minister wojny nie tail przytem wcale groźnej sytuacji, a co do dążności Grecji, dano wyraźnie do zrozumienia, że chcieliby państwa obejmującego wszystkich Greków.

Lwów 9. lutego 1867.

„Gaz. Nar.“ pisze w wczorajszym swym numerze: „Polożenie nasze w obec inaugurowanego systemu dualizmu w Austrii staje się bardzo trudne. Czekają nas nowe walki, nowe zawody. Jedynie nieugiętość i wytrwałość solidarna może nas przeprowadzić przez szkopy dualizmu. Tu panowie nasi mogą okazać, że pojęli swoje i narodu stanowisko. Naród się chętnie podda ich kierownictwu, jeżeli ujrzy, że kierownicy mają jasno wytknięty cel przed oczyma.“

„Gaz. Nar.“ podobało się w imieniu narodu poddać się kierownictwu magnaterji; życzymy jej tego postępu w jej zasadach politycznych; my zaś zmuszeni jesteśmy wręcz się oświadczyć przeciw takiemu wynurzeniu, choćby ze zastrzeżeniem, jakie „Gaz. Nar.“ w końcu sobie zarezerwowała, t. j., „jeśli naród ujrzy, że kierownicy mają jasno wytknięty cel przed oczyma.“

Może się „Gaz. Narod.” wraz z swoimi zwolennikami poddać kierownictwu znakomitych imion historycznych; my zaś zanadto dobrze znamy z dziejów Polski przed- i porobiorowej postępowanie stronnictwa tego, a naród zapewne nie zapomni, dokąd nas doprowadziło kierownictwo tych imion. Polska upadła jako państwo, a jeśli później nie jednokrotnie podźwignąć się chciała do nowego życia i bytu, to przewodniczyli jej na tem krwawymi ofiarami wytkniętem pobożowisku ludzie bez wielkich imion, lecz zato silnej wiary, gotowi do poświęcenia i ofiar, którzy życie swe zakończyli na stoku cytadeli warszawskiej, w kazamatach i na Sybirze.

Ze zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Po nabożeństwie odbytem w kościele katedralnym zajął prezes Tow. hr. Krasicki posiedzenie, poczem sekretarz p. Grellinger odczytał protokół czynności komitetu od czasu ostatniego zgromadzenia. Następnie oznaczają prezes przewodniczących dla czterech sekcji, na które zgromadzenie się rozdzieliła i przeznacza im miejsce obrad, zapraszając także zebranych członków Towarzystwa na odczyt profesora Strusiwicza „o drenowaniu“ mający się odbyć o 6 godz. wieczorem. W końcu oznaczają sędziów wystawy, którzy rozdzielają się na sekcje dla czterech gatunków eksponowanych produktów (produkta ściśle rolnicze, pomologiczne, gosp. przemysłowe i na koniec kopaliny i lasowość).

Po załatwieniu tych przedwstępnych czynności wystąpił p. Gostkowski z wnioskiem nagłym, projektującym zamienienie wychodzących dotychczas dwa razy do roku „Rozpraw Towarzystwa gosp.“ w periodyczny dziennik rolniczy. Żądał także wnioskodawca, aby redakcja tego czasopisma wyłączoną była z zakresu czynności komitetu i ażeby Tow. wysadziło z łona swego specjalną komisję w tym celu.

Członek komitetu p. Piotr Wasilewski odpowiada, że na naradach kom. myśl ta była już poruszona i że plan do tego jest już nawet wygotowany.

Wywiązuje się nad tym przedmiotem dłuższa dyskusja, w której brali udział ks. Sapieha, członek kom. p. Grocholski, sekretarz Tow. p. Grellinger i p. B. Ujejski a zgromadzenie uchwała, by odesłać wniosek p. Gostkowskiego do komitetu z poleceniem, ażeby komitet porównawszy projekt wnioskodawcy z swojemi planami, rezultat tego na następnej posiedzeniu przedłożył. Zwolennicy wniosku p. G. przytaczali jako główne motywy w tym względzie tę okoliczność, że celem „Rozpraw“ było, stać się wyrazem tendencji Towarzystwa, tj. mieścić w sobie obok sprawozdań z czynności Tow. także obraz ruchu przemysłowo-rolniczego w naszym kraju i umiejętnem obrabianiem tego przedmiotu stać się poniekąd dzwignią tej gałęzi społecznej pracy. Ale w „Rozprawach“ cel ten chybiłby zupełnie. Stały się one po prostu osłonięciem sprawozdaniom urzędowym, w których ledwie tylko kiedy niekiedy zabłąka się jakaś rozprawka żywotniejszej natury. Wnioskiem tym wyświadczył p. G. krajowi prawdziwą przysługę i niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że Towarzystwo pewnie przychyli się do niego. Wymaga tego interes kraju i Tow. samego.

W ciągu tej dyskusji poruszono także sprawę banku rolniczego, której opracowanie na poprzednim zgromadzeniu polecono komitetowi. P. Wasilewski oświadcza, że wniosek ten opracowany już dawniej, że jest już nawet wygotowany projekt statutów, ale że członkowie komitetu niemieszkają we Lwowie, więc nim on obszedł

między nimi, to i zgromadzenie powtórnie zebrało się, a projekt nie został jeszcze przez tych panów zrewidowany. Doskonała to ilustracja do czynności komitetu...

Dyrektor szkoły dublańskiej p. Pańkowski, odczytuje w końcu sprawozdanie z czynności tego zakładu, które zgromadzenie przyjmuje bez uwagi a przewodniczący zamyka posiedzenie zaproszeniem członków do narad w sekcjach i wezwaniem na następne posiedzenie na dziś o godzinie 6tej wieczór.

Pozwolił sobie w końcu tego pobieżnego sprawozdania zrobić uwagę, że chociaż nam już dość niewłaściwą wydaje się przepisana statutami Tow. tajność takich zgromadzeń, to tem więcej dziwi nas ta okoliczność, że nawet sprawozdawcom dziennikarskim wstęp jest wzbroniony. Mamy nadzieję, że pan komisarz rządowy niezaprotestowałby może przeciw ich obecności, bo sprzeciwiałoby się to zwyczajowi, przyjętemu przez cały świat cywilizowany.

Otrzymałmy następujące pismo od posła Leszka Borkowskiego:

Do moich wyborców w obwodach Brzeżańskim i Samborskim.

Współobywatele!

Zaszczyliście mnie powołaniem na krajowego posła; wdzięczny wam jestem za to zaufanie tym bardziej, iż nie zdołały zachwiać go rozsiewane w tym celu potwarze. Wprawdzie sama zjadłość, z jaką je miotano, była najlepszym dowodem podziemnej intrygi, poczuwającej się do nikczemności. Trzeba nam oswajać się i z nadużyciami życia publicznego. Przeszły one tą razą granice wszelkiej przyzwoitości, ważąc sobie lekce czytającą publiczność.

Obywatele! wyrażiliście czynem tę myśl polityczną, że zasłużone imię któregośkolwiek z nas nie powinno być na łasce pierwszego lepszego wrzaskliwego tandeciarza. To jest dobrze zrozumiana solidarność.

Za to Wam kraj podziękować powinien: a za zaufanie, jakim mnie zaszczycał, ja Wam dziękuję.

Oba wybory są dla mnie równie zaszczytne, równie drogie sercu mojemu, a chociaż konieczność wymaga, abym na jednym poprzestał, będą one wszelako zachętą do zwalczania trudności, osłonięciem w działaniu, osłonięciem chwil przykrych i nagrodą może tylko — uczciwych chęci: bo zanoszą się na zawiłości co raz trudniejsze.

Pierwsza wiadomość o dokonanych wyborach doszła mi z Sambora. W tamtym też obwodzie mając najmniej znajomych i osobistych przyjaciół, przypuszczam, że względy obywatelstwa zjednał mi jedynie moje dotychczasowe polityczne zachowanie. *)

Pełniąc i nadal poręczony obowiązek z całą sumiennością, starać się będą usilnie utwierdzić Was Obywatele w Waszym zaufaniu i zyskiwać Wasze uznanie.

Lwów, 8. lutego 1867.

Leszek Dunin-Borkowski.

Czytamy w gazecie urzędowej następujące obwieszczenie, które aczkolwiek nas się tycze, nie zostało nam doręczone:

Obwieszczenie.

Nr. 1109. C. k. sąd krajowy we Lwowie w sprawach karnych, na mocy nadanej sobie przez Jego c. k. Apostolską Mość władzy urzędowej, na wniosek c. k. prokuratorji państwa w myśl §. 16 postępowania w sprawach prasowych orzeka:

*) Polecamy wyborcom obvodu brzeżańskiego, którym przy wyborze posła B. wysoki zmysł polityczny przewodniczył, na kandydata Dr. Zygma Rodakowskiego, który stanowczem wystąpieniem swem w rozprawach adresowych i zasadami swemi postępowaniami również jak poseł B. naraził się na nieuwzględnienie ze strony komitetu wyborczego.

Treść artykułu „Reorganizacja królestwa polskiego“ w Nrze 17. „Dziennika lwowskiego“ z 20. stycznia 1867 i treść artykułu „Program polityczny“ w Nrze 18. tegoż dziennika z dnia 22. stycznia 1867 umieszczonego, zawiera w sobie istotę czynu zbrodni w myśl §. 65 a. prawa karnego, przeto dalsze rozpowszechnienie „Dziennika lwowskiego“ Nr. 17. z 20. stycznia 1867 i Nr. 18. z 22. stycznia 1867 wedle §. 86 ustawy prasowej w całym obrębie państwa austriackiego zakazuje się.

Co się do powszechnej podaje wiadomości. Z c. k. sądu krajowego w sprawach karnych. Lwów, dnia 30. stycznia 1867.

Korespondencje.

Praga czeska 7. Lutego 1866.

(M. W.) Ministerjum Beleredego upadło. Wiedeńskie dzienniki cieszą się i głoszą zwycięstwo i triumf swój z tego powodu. Czyż i nasze głosy winne im być podobne? Z Beleredego upadkiem łączy się upadek zasady federalizmu, my więc nie możemy jak tylko z największym spokojem wyczekiwać przyszłego rozwiązania. Miasto rady nadzwyczajnej mamy już prawie zapowiedzianą radę według ustawy lutowej, radę szczuplejszą, a raczej najszczuplejszą. Czy Czesi wezmą udział w tej radzie? Nie! i jeszcze raz nie, a nie mówię tego bez podstawy. Wczoraj było dość liczne zgromadzenie stronnictwa narodowego, na którym postanowiono stanąć jednomyślnie w opozycji do centralistów; posłów do szczuplejszej rady państwa nie wybierać i zostać konsekwentnie przy raz postawionym programie. Czesi więc nie myślą wysłać posłów do szczuplejszej rady państwa. Niech głoszą dzienniki głośnie triumfa i zwycięstwa, by potem nie musieli głośić i upadku Austrii. Austrija niemiecka, znaczy Austrię absolutystyczną w szacie konstytucyjnej. Austrija niemiecka jest istną mrzonką, utopją; niemiecka Austrija istnieć już nigdy nie może. Austrija znów więc schodzi na drogę, na której już była a która Austrię zawiodła pod Skalicz. Trautemau, Kralowy-dwór, a ztąd już niedaleko do całkowitego upadku. — Po strasznych klęskach zeszłego roku, któż stał przy tronie wiernie? Czy Niemcy? Nie! Niemcy w debatach nad adresem głosili Jeremiadę nad grobem Austrii, Słowianie ale znaczyli rządowi drogę do uzyskania pomocy ludów. Centralizacja to grób Austrii. Zaufanie ludów do rządu, to jedyna dzwignia dla Austrii. Nie na bagnietach, nie na karabinach iglicowych, nie na krzykach największych wrogów Austrii. Niemców polegał byt i siła kraju i rządu. Rząd musi szukać poparcia u ludów. Jeżeli go nie potrafi uzyskać dla siebie, musi upaść. Wziąć udział w szczuplejszej radzie państwa, znaczy zaciągnąć obróżę niewolniczą, poddać się absolutyzmowi. Głos waszego dziennika, zwanego tu powszechnie organem stronnictwa demokratycznego, uzyskał serdeczny przyklask. Lepiej i pożyteczniej stać w opozycji, niżli co chwila zmieniać politykę, bo smutne niestety doświadczenie poucza nas, jak wszelkie nasze rachuby na opamiętanie się systemu, spełzły na niczem. — Powszechnie tu mówią, że rząd różnemi koncesjami zniewoli Polaków do wzięcia udziału w szczuplejszej radzie państwa. Nie mam do tej chwili polskich dzienników, nie mam więc co o tem powiedzieć, sądzę ale i słusznie, że wyrocznia korespondenta wiedeńskiego do „Pester L'loyd“, iż tą razą Polacy pójda zgodnie z Niemcami w sprawie węgierskiej a Czesi zostaną sami w opozycji, jest przedwczesną.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— W listopadzie r. z. podała tutejsza młodzież uniwersytecka do c. k. namiestnictwa prośbę, o pozwolenie założenia czytelnicy akade-

mickiej — i dotychczas nie można się doczekać odpowiedzi. Prośba to już trzecia, jaką lwowska akademicka młodzież w tej sprawie podaje — pierwszą podano w r. 1862. drugą w r. 1865.

— Będąc przed kilku dniami na nabożeństwie w kaplicy na cmentarzu Łyczakowski, nieprzyjemne na nas uczynił wrażenie, zaniedbany jej stan. Wnętrze kaplicy tak ubogo wygląda, jakby była w najlichszej wiosce, a przecież jest ta kaplica fundacją zamożnej rodziny, której obowiązkiem winno być porządne jej utrzymanie. Kaplica zaledwie obielona, a obrazy świętych tego rodzaju, iż nawet najbiedniejszy wiejski kościółek musiałby się nimi powstydzić. Miasto tego naprzeciw małych litografowanych obrazów świętych, wiszą wspaniałe dwa olejne obrazy. Obrazy te przedstawiają w naturalnej wielkości fundatora we fraku, białej krawacie, z wstęgami orderowymi i żonę jego w tak obnażonej postaci, że zaledwie można by ją umieścić na wystawie sklepu modniarskiego. Charakter tych ludzi uwidocznił się w zupełności w tej kapliczce, o której sądząc z powyższego, należałoby by wątpić, ażali wystawioną jest dla chwały Boga, lub dla uczczenia państwa hrabstwa.

— W Milatyczach o dwie mile od Lwowa, chcieli złodzieje okraść karczmę. Włazł przez okno do izby — i sądząc zapewne, że w pościeli w łóżku znajdują pieniądze — wyciąga ją z łóżka żydówkę z betami. Żydówka narobiła hałasu — żołnierz nocujący w karczmie strzelił do złodziei — ci też porzucili żydówkę wraz z betami i uciekli.

— Przy odbytych d. 6. bm. wyborach do sejmu bukowińskiego, wybrani zostali posłami z miasta Czerniowiec: Dr. Kochanowski, teraźniejszy burmistrz miasta Czerniowiec, Jerzy Hormuzaki właśc. dóbr; z izby handlowej prezes Alth i Dr. Fechner.

— W Warszawie zmarł d. 1. bm. Michał Brzostowski, magister filozofii b. uniwersytetu wileńskiego, wykładowca obecnie w szkołach warszawskich matematykę i fizykę, autor kilku dzieł naukowych.

— Dramat syberyjski wywołany barbarzyństwem i bezdusznoscą Moskali, skończył się — wszystko umilkło — w braku wszelkich wiadomości, dowiedziano się tylko tyle, co źródła moskiewskie podały. Nieszczęśliwi powstańcy częścią ujęci a częścią poddający się, zostali bez różnicy zasadzeni, jedni na śmierć, inni na pałki i więzienie, a reszta na wieczne wygnanie. Jeden tylko powstańca nie został schwytany — Ignacy Nowakowski, Warszawianin, którego dotąd ściśle poszukują. Ignacy N. jest to ten sam, który w czasie rzezi na placu zamkowym w dniu 8. kwietnia 1861 został przyaresztowany. Wówczas Moskwa bawiła się jeszcze w pozorne zachowywanie legalnych form: Nowakowski więc w zarzucie należenia do zbiegowiska i czynnego udziału w tymże, oddany został pod odpowiedzialność sądów zwyczajnych. Wyrokami zgodnymi trzech instancji uwolniony od kary, mimo tego na wolność wypuszczony nie został, owszem ówczesny namiestnik królestwa, generał Lüders, mając sobie wyrok senatu przedłożony, reskryptem zawiadomił senat, iż do wyroku przychylić się nie może i Nowakowskiego, jako w jego przekonaniu winnego, nie uwolni, owszem natychmiast wyszłę go na osiedlenie na Syberję. I rzeczywiście nieszczęśliwy młodzieniec wywieziony został na Sybir, gdzie aż do czasu powstania pozostawał, a dotąd bez wieści.

— W Wiedniu d. 6. bm. odebrał sobie życie przez powieszenie pewien wyrobnik, którego burzliwy bieg życia znany jest dokładnie w stolicy. Będąc synem radcy dworu, po ukończeniu wyższych szkół wstąpił do służby rządowej, lecz niebawem odumarał go ojciec, zo-

stawiając mu 70.000 zlr. majątku. Młody człowiek rezygnuje ze służby i prowadzi życie swobodne — tak swobodne, że w półtora roku został goły jak turecki święty. Po dwóch latach nędzy i niedostatku, odziedziczył po zmarłej ciotce 92.000 zlr., które w niespełna siedm lat przepuścił na piękne. Odtąd utrzymywał się z posług przy ajencjach, kramarzach i fiakrach, aż nareszcie przyszedł do przekonania, że jako syn wysokiego dostojnika, tak dalej żyć nie może, i obwiesił się na parkanie.

— Jakże bywają skutki tak zwanych sympatycznych leków, i ślepego zaufania ludu do lekarzy niepowołanych, świadczy fakt następujący, który się zdarzył w wiosce Bleibergkreut w Karyntji. Włościanin pewien chciał za poradą jednego ze swych znajomych wyleczyć radykalnie i prędko syna swego z jakiegoś wyrzutu. Rozebrał go, nasmarował smołą, i wsadził na desce do gorącego pieca piekarskiego. Po chwili zagłąda przez drzwiczki do pieca: „Jasku — pocisz się już?“ „Nie“ — odpowiedział dziecko słabym głosem. Po chwili pyta ojciec po raz wtóry — ale żadnej nie usłyszał odpowiedzi. Chłopak już nie żył.

— Jako charakterystyka stanu bezpieczeństwa publicznego na Bukowinie, niech posłuży to, że wczoraj dwóch zbrodniarzy powieszono w Czerniowcach za rabunek i skrytobójstwo, a przed kilku dniami skazano jednego zbrodniarza na śmierć, a drugiego na dwudziestoletnie więzienie.

Przyczynę do dziejów Polaków na Sybirze.

Do dziejów męczeństwa polskiego co chwila nowa przybywa karta — karta krwią zlaną i łzami. Ta Rosja, która tak chętnie malpuje cywilizację wschodnią i europejskiem zwać się chce mocarstwem, ta Rosja, która dziś w imię ludzkości i liberalizmu nad greckimi powstańcami krokodyły lzy wylewa, ta wschód azjatycka i barbarzyńska Rosja rozszalała się nad nami tak, że zdaje się w dzikości mordy, w nienasyconem pragnieniu krwi naszej — dalej już zająść niepodobna. Od brzegów Wisły, aż w głąb Azji odbywa się codziennie ten mord, któremu równego dzieje nie znają.

A cywilizowana Europa okuta pętami gabinetowej polityki, przypatruje się temu spokojnie, i czasem tylko wznosi nam hymn pochwalny za to, że pięknie konać umiemy — jak rozdzierały lud rzymski Cezarów klaskał z entuzjazmem w dłonie, gdy słowiański gladiator umiał konające swe ciało do estetycznego ułożyć piękna. I nie dziwnego — on konając widział się myślą w rodzinnej swej chacie, uwięzionej gniazdem bocianiem — my konając, wzrok mamy zwrócony ku przyszłości, która być musi jasno-swobodna. Toż jak on, tak i my pięknie konać umiemy, a Europa równie pięknie umie — klaskać w dłonie!

Ale ten nimbus cywilizacji, jakim dotychczas Rosja starała się otoczyć, i któremu Europa dość wierzyła, opada coraz bardziej. Ostatnie powstanie i trwające po niem ciągłe prześladowania, opowiadania cudzoziemców, którzy brali udział w ostatnim powstaniu i dziś roznoszą po świecie sławę tyranji rosyjskiej — rozchwiały zupełnie to złudzenie.

Mamy właśnie przed sobą opowiadanie włocho Emila Andreoli, który za udział w powstaniu dwa lata przebył na Sybirze, a obecnie staraniem rządu francuzkiego uwolniony, ogłosił w paryżkim dzienniku „Temps“ wspomnienie z ostatnich chwil pobytu na Sybirze. Opowiadanie to tchnie prawdą i szczerością, a pochodzi zresztą z pióra cudzoziemca, który nie miałby powodu przesadzać. Powtórzymy je przeto w całości:

„Opowiem w krótkości ostatnie cztery miesiące mojej niewoli. Epoka ta obejmująca czas od czerwca do września 1866, zasługiwałaby na bardziej szczegółowy opis — więzienie nasze bowiem było widowiskiem scen przerażających. Ale nie czas jeszcze rzeczy te opisywać szczegółowo i uwidocznić je tak, jak na to zasługują. Stawiam więc fakta jakby cyfry sucho i nago, pozostawiając czytelnikowi sąd o rzeczy i dalsze z niego wnioski. Wykażę, jak można jeńców doprowadzić do buntu, a opis ten niech będzie objaśniającym prologiem do dramatu zwanego „Powstanie Polaków w Syberji nad brzegami jeziora bajkańskiego“.

Po zamachu Karakazowa dnia 4. kwietnia 1866, wydał car Aleksander ukaz, mocą którego polskim więźniom politycznym opuszczono połowę kary. Każdy, kogo skazano np. na dwa-nastę lat do ciężkich robót w Sybirze, musi podług praw nosić kajdany przez dwa lata i przebyć jeszcze trzy lata w więzieniu — razem 5 lat. Po upływie tego czasu jest wolny w obrębie miejsca pobytu, chociaż zawsze jeszcze musi pracować na rachunek rządu. Po upływie dwunastu lat kary idzie albo na posilenie, albo go internują. W skutek wspomnianego ukazu powinni więc skazani na 12 lat, przejść w kategorię skazanych na lat 6, a przeto tylko rok w łańcuchach i rok w więzieniu przesiedzieć. W ten sposób w skutek amnestji powinni byli uwolnić wielu Polaków, którzy po przebyciu już więcej niż dwóch lat w więzieniu, powinni byli iść na posilenie.

Ale ukaz carski nie zadowolił naszych dozorców. Z różnych okoliczności można było wnosić, że już w najbliższej przyszłości a mianowicie przy zaślubinach następcy tronu wydana będzie nowa amnestja, a wtedy więzienia byłyby się opróżniły. Ale bez więźniów nie masz i zbiorów! Burza ta przeto musiała być zażegnana. Gdyby nową wydano amnestję, ustałyby dobre obiady, rozkoszne życie, likiery i wina francuzkie. Nie byłoby już wina szampańskiego, ani masnych djet, i trzeba by się ograniczyć na zwykłej pensji. Nie możnaby już manipulować żadnymi funduszami, ani też robić zwykłe sztuczki. W ogóle łaska carska byłaby położyła koniec „uczciwemu zarobkowi“.

Osnuto więc plan szatańki, którego celem było, Polaków w oczach władzy tak skompromitować, by już powtórnie amnestji uzyskać nie mogli. Jak powiedziałem, opowiadam sumarycznie, i główne tylko podaję wypadki. Opiszę tu życie więzienne, a przekonacie się, czy idę za daleko, piętnując tych podłych, co nas chcą potępić. Są to oficerowie — ale czyż armja sama nie pogardza tymi epoletowanymi knutowcami, których postępowanie wystarczyłoby do zohydzenia nazwy oficera? Czem jest w Rosji i na Sybirze oficer etapowy, czem są w ogóle ci oficerowie, którzy męcząc więźniów, postępują ze stopnia na stopień, zaledwie pojma ci, którzy przywykli uważać słowa honoru i armja jako nieoddzielne; i zdaniem mojem jest to największą hańbą armji rosyjskiej, że cierpi poręczników, kapitanów i majorów, którzy nie są czem innem, jak tylko dozorcami galer. Prawda, są ludzie, którzy to zwin posłuszeństwem, a mnie samemu opowiadano, że rosyjscy oficerowie w Warszawie na ulicy aresztowali podejrzanym Polaków. Może to i nie prawda; to wiem, że w warszawskiej cytadeli rewidował nas oficer gwardji, który czytał nasze listy, i przypominam sobie, że gdy jeden z listów pisany był po włosku, ów oficer gwardji prosił oficera od artylerji, by mu go przetłumaczył. Czy to nie zbyt uczciwa gorliwość? Po policaju można się tego spodziewać — ale oficer gwardji.... Zresztą, co kraj to obyczaj. (D n)

Gospodarstwo i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe „Gaz. Lwów.”
Ruch w handlu towarowym jest normalny. Aż do srebrze spadło, w skutek czego ożywił się dowóz towarów zagranicznych, które trzeba płacić monetą brzęczą, zwłaszcza towarów kolonialnych. Przesyłki spirytusu do Austrii i Morawji przybierają znaczniejsze rozmiary, a w najbliższym czasie staną się zapewne jeszcze większe. Powoli nadchodzą już rozmaite przedmioty przeznaczone na wystawę paryską. Powieziono tam właśnie transport najpiękniejszych gatunków drzewa z lasów skarbowych wazący około 300 cetnarów. Osoby prywatne przesyłają także swoje produkty. C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika zniżyła cenę frachtu wszelkich przesyłek odchodzących z Galicji na wystawę paryską na 1 cent od cetnara i mili wraz z wszystkimi połącznemi należnościami, i uwolniła te przesyłki od dodatku na ażjo. Osoby towarzyszące bydłu przeznaczonemu na wystawę, płacą połowę zwykłej ceny. Każdy transport powinien być opatrzoney certyfikatem komitetu filjalnego wystawy paryskiej, i certyfikat ten należy okazać tak przy wysyłaniu przedmiotu, jako też przy odwiezieniu go napowrót, jeżeli nie został sprzedany na wystawie. Do każdego przedmiotu i do transportu bydła żywego, nie sprzedanego na wystawie, a przed końcem b. r. powracającego na miejsce pochodzenia, musi być dołączony list frachtowy, za którym to przedmiotu przybyło do Paryża, z poświadczeniem od komitetu wystawy w Paryżu, że pomienione przedmioty rzeczywiście były na wystawie i jako niesprzedane odesłają się właścicielowi. Transportem bydła musi towarzyszyć jakaś osoba. Podobne ufatwienia zarządza także spółka c. k. uprzyw. kolej państwa i uprzyw. kolej północna cesarza Ferdynanda.

Zasługuje na wspomnienie, że aż do dalszego rozporządzenia zabronione wywóz wełny i pierza z Galicji do Prus, chociażby nawet te artykuły były zaopatrzone w świadectwa, że pochodzą z okolic niedotkniętych zarazą.

Handel zbożowy mniej był ożywiony. Dowieziono wiele, ale są to tylko partie przeznaczone do odstawy. Za granicą ceny spadły i to jest powodem, że u nas zmniejszył się obdyt. Na żyto popyt był znaczny i kilka większych partii tego artykułu wywieziono do Prus. W Galicji zachodniej sprzedano także do Prus wiele owsa. Na jęczmień nie było popytu, to też i ceny tego artykułu nie ustaliły się. Loco Lwów płacono pszenicę 172 funt, po 9 zlr. 25 do 80 cent. wraz z worem, jęczmień 142 ft. po 5 zlr. 60 do 80 c., żyto 160 ft 5 zlr. 40 do 50 cent., owies 100 funt. 2 zlr. 40 ct.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Oświęcimia 615 sztuk. W Oświęcimie znajduje się wielu kupców, przeto już tam można sprzedawać bydło korzystnie, nie udając się na odleglejsze targowice.

Kurs lwowski,		Dają		Żądają	
z dnia 9. lutego.		zlr.	kr.	zlr.	kr.
Dukat holenderski		5	97	6	08
Dukat cesarski		6	03	6	13
Półimperjal rosyjski		10	45	10	65
Rubel srebrny rosyjski		1	94	1	99
Rubel papierowy rosyjski		1	71	1	74
Talar pruski		1	91	1	94
Galie. listy zastaw. w. a.		75	63	76	38
Galie. listy zastaw. m. k.		79	41	80	16
Galie. obligacje idemniz.		70	50	71	25
Pożyczka narodowa		70	78	71	53
Akcje kolei żelaz. galic.		218	—	221	—
„ „ czerniowieckiej		184	—	186	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 9. lutego.		zlr.	kr.
5% Metaliki		62	10
5% Pożyczka narodowa		71	30
Losy pożyczki z roku 1860		8	—
Akcje banku wiedeńskiego		747	—
„ „ kredytowego		186	30
Londyn. 10 funtów szterlingów		128	75
Srebro		127	—
Dukat pojedynczy		6	7

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8. lutego.
Hotel George: Hr. Borkowski Wacł., z Kottowa.
— Horodyski Oskar, z Tarnopola. — Wolański Mikołaj z Pauszówki. — Tyszkiewicz Zdz., z Weryni.
Hotel europejski: Bartoszewski Antoni, z Tarnowa. — Marczyński Stan., z Podhajec.
Hotel angielski: Obertyński Władysław, z Tuszowa. — Osmólski Wład., z Góry.
Pod nr. 176 1/2: Łukowski Justyn, k. duńsk podpułk. z Paryża.
Hotel krakowski: Falkowski Michał, z Głuchowa. — Herlth Franc., z Gorajca. — Kuczyński Leon, z Łubowa.

J. Osiecki: Wydawca.

TEATR POLSKI.

Dziś dnia 10. lutego 1867

MUSZKIETERY

(część druga, czyli dalszy ciąg Anny Austrijskiej.)
Dramat w 8. obrazach, poprzedzony prologiem pod nazwą:

Oberża w Bethune. Obraz 2. Mściciel. Obraz 3. Zemsta przerwana. Obraz 4. Polityka Kromwella. Obraz 5. Obóz Karola I. Obraz 6. Niespodziewane odwiedziny. Obraz 7. Podwójna zdrada. Obraz 8. Przeznaczenie.

OSOBY:

Karol Iszy	P. Wilkoszewski.
Henrietta, jego żona	Pni Szymańska.
Kromwell	P. Baranowski.
Pułkownik Grosłow	P. Zamojski.
De Winter	P. Galasiewicz.
Athos,	P. Szymański.
Porthos,	P. Koncewicz.
Aramis,	P. Wojnowski.
Mardaunt	P. Królikowski.
Magdalena Turquenne	Pni Linkowska.
Oberżyscina w Bethune	Pna Zalewska.
Jej siostrzenica	Pna Szewartówna
Parry, służący królowej	P. Chojnacki.
Brygadjer francuzki	P. Bąkowski.
Mousqueton, służący Porthosa	P. Brodowski.
Grimaud,	P. Dębicki.
Blaisois,	P. Mościński.
Thomy, służący Wintera	P. Maszyński.
Andrzej Smith, sternik	P. Salamon
Służąca w oberży	Pni Dębicka.
Oficer od straży	P. Bąkowski.
Kat	P. Zamojski.
Przełożnik	P. Grocholski.
Sierżant	P. Kwiatkowski.

Rzecz dzieje się we Francji i Anglii.

Następujące broszury można u podpisanego dostać

(po niższych cenach — dokąd jeszcze zapas wystarczy.)

Obłężenie i zburzenie Jerozolimy przez Tytusa z mapą ziemi św. 2 zes.	30 cent.
Jan Bielecki poemat Słowackiego z rycinami	15 „
Plany Słowian południowych	10 „
Wilja Bożnego narodzenia powieść J. Dzierżkowskiego	30 „
Przybłęda, komedia w 2. aktach	30 „
Obrona Sokołowa, poemat z rycin. (komis.)	40 „
Bajki dla dzieci, z wielu rycinami	15 „
Systematyczny układ ustaw we względzie myt drogowych, mostowych i przewozowych	10 „

Są jeszcze i kompletne roczniki Przyjaciela Domowego z lat 1865 i 1866. Rocznik pojedynczy kosztuje 3 zlr. albo oba razem 5 zlr. Dla czytelników gminnych i ludzi pracy — tylko 4 zlr.

Zamówienia z prowincji czynią się listownie, wskutek których przesyłka odbędzie się natychmiast za zaliczką pocztową.
Hypolit Stupnicki,
Lwów d. 10. lutego 1867
wydawca.

W jaki sposób zostać można bogatym, a nie stracić pieniędzy?

Otóż kto chce zostać bogatym, ten niechaj u mnie nabywa za sto zlr. c. k. los premjowy z r. 1864. za ratami, wnosząc 10 zlr. jako wkładkę, a resztę uiszczając miesięcznemi ratami po 5 zlr. Z powszechnie znanego planu losowania okazuje się, iż już w czasie wnoszenia wkładek, wnoszący bierze 8 razy udział w losowaniu, a mianowicie:
na 3 główne wygrane w kwocie 250.000 zlr., na 2 po 220.000 zlr., na 3 po 200.000 zlr., etc. etc., dalej, że przy losowaniu wkładka nigdy straconą być nie może, gdyż każdy los musi być ciągnięty, a obecnie najmniej po 145 zlr. Najmniejsza wygrana zwiększa się corocznie o 5 zlr. i dosięgnie kwoty 200 zlr..

W najbliższym roku będzie pięć ciagnień, a mianowicie:
na dniu 1. marca wygrywają 800 losów sumę 423.800 zlr. pomiędzy temi 1 los na 200.000 zlr.
„ 15. kwietnia „ 1000 „ „ 427.500 „ „ „ 220.000 „
„ 1. czerwca „ 800 „ „ 452.500 „ „ „ 250.000 „
„ 1. września „ 900 „ „ 442.500 „ „ „ 200.000 „
„ 1. grudnia „ 800 „ „ 452.500 „ „ „ 250.000 „

Wyplatę wygranej uzależniona c. k. kasa państwa w Wiedniu.

Ci, którzy najdalej do 20. lutego taki los za wyplatą ratami u mnie nabędą, otrzymają oprócz tego zaraz przy wnieśieniu pierwszej wkładki jako premium oryginalny los c. k. loterii państwowej w której wygrywają 4007. losów, pomiędzy którymi 3. główne wygrane po 100.000 zlr., 50.000 i 25.000 zlr. Raty mogący raczy położyć na liście następujący adres:

Herrn Carl Spitzer's Wechselstube in Wien, Lichtensteg Nr. 2.

Als Angabe auf ein Stück . . . der k. k. österr. Prämienlose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden, sende ich Ihnen anbei Gulden . . . und verpflichte mich den Rest von 90 fl. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 65 kr. als Stempelgebühr bei.

Zarazem polecam Sz. Publiczności niezbędne dla każdego kapitalisty i posiadacza losów czasopismo „Die Wechselstube“. Cena prenumeraty całorocznej z przesyłką bezpłatną wynosi 2 zlr.

Z szacunkiem Karol Spitzer, wekslarz.

Odpowiedzialny redaktor: H. Stupnicki.

Czcionkami M. F. Poremby.

OGŁOSZENIA.

KORNEUBURSKI PROSZEK dla bydła

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła

utrzymują prawdziwy:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **M. Jawornicki** w Ryńku gł. kamienicy p. **Kirehmajera** i p. **Józef Jahn**,

w Bielsku S. A. Stanko apt., w Bochni P. Niedzielski, w Bóbrce Czarnik apt., w Brzeżanach Margulies, Dunikowski apt. i J. Fadenchecht, w Belzie Hrymak, w Borszczowie M. Niemcewicz, w Buczu zu Kerzel i Kodrebski, w Czerniowcach E. Sehnireh, w Dzikowie S. Bodziński, w Kolonij M. Bolechower, w Leżajsku J. Hirschfeld i Maresch, w Limanowie A. Müller, w Makowie Majer apt., w Myślenicach A. Łączyński, w Mielcu W. Satkowski, w Nowym Targu L. Kamiński, w Nowym Sączu Kosterkiewicz wdowa, w Przeworsku S. Keller, w Przemyśle Gajdetschka i syn i E. Machalski, w Rzeszowie J. Schaitter i syn, w Radziechowie Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Sanoku Jaklitsch wdowa, w Smolnicy F. Wimmer, w Stanisławowie R. Światalski, dawniej Tomanek i Stecher Sebenitz, w Tarnowie J. Jahn, w Tarnopolu Morawetz, C. Latinik i Zelinier, w Wadowicach A. Foltin, w Wieliczce B. Watorkowa wdowa, w Zaleszczykach J. Kodrebski i spółka. 21 39.

Powszechnie użycie proszku Korneuburskiego spowodowało niektórych przemysłowców do naśladowania takowego; ponieważ jednak podrobienie to składa się z różnych okrawków roślinnych, które zupełnie są bezskuteczne, przeto uprasza się p. gospodarzy wiejskich, aby przy zakupie proszku Korneuburskiego najbardziej na to zważali, że tylko te pakiety są nie podrobione, które na okładce umieszczone mają medale z wystawy londyńskiej, paryskiej, mnichowskiej i wiedeńskiej, jakoteż firmę apteki obwodowej w Korneuburgu wraz z pieczęcią, na co się tem większą zwraca uwagę, o ile fałszerze starają się przez podrobienie oznak tych oszukać publiczność.



Nieomyślne i prędkie wytepienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena fiaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego**, **Adolfa Berlinera**, **Zygmunta Rukera** i **Piotra Mikolascha**; w Tarnowie u **Józefa Jana** i **H. Koki**. 23-5-2